Wydanie A
Rok II. Niedziela 5-go marca 1933 r. Nr. 64

DZIENNIK ILUSTROWANY
DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

7 GROSZY

Krach finansowy w Stanach Zjednoczonych

Wielomiesięczne moratorjum podatkowe

Nowy Jork, 4-go marca.

Rząd ogłosił trzydniowe święta bankowe na terenie całych Stanów Zjednoczonych. Zarządzenie to motywuje się oficjalnie przejęciem władzy przez prezydenta Roosevelta. Utrzymuje się równocześnie, że celem tego zarządzenia nie jest przygotowanie porzucenia parytetu złota, lecz obrona dolara.

Położenie finansowe wielu stanów pogarsza fakt, iż wobec ogólnego kryzysu musiano ogłosić wielomiesięczne moratorja podatkowe.

Jak za czasów wojny

Nowy Jork, 4-go marca.

Codzienne życie w Stanach Zjednoczonych przypomina dziś czasy wojenne. Wszystkie sklepy, które według ustalonego zwyczaju udzielały kredytów, sprzedają obecnie tylko za gotówkę. Gospodynie nie posiadające płynnej gotówki uciekają się do handlu zamiennego wśród znajomych i krewnych. W bridża i pokera gra się nie o pieniądze, lecz o konserwy, szynki i jajka. Dzieci rodzi się nie w sanatorjach, jak to było w powszechnym zwyczaju w Ameryce, lecz w domu, gdyż ludzie nie są w stanie opłacić rachunków domów zdrowia. Lekarze pracują prawie wyłącznie za zapłatą w naturze. Wiele izb handlowych i domów clearingowych wydało własne bilety wymienne.

Przewidujący mieszkańcy terenów pogranicznych już od wielu tygodni przenoszą swe konta bankowe do Kanady i Meksyku. Wiele 'anów i gmin opłaca urzędników przy pomocy czeków, które w czasie świąt bankowych są nie do zrealizowania.

Przed wyborami w Niemczech

Pod znakiem hitlerowskiej swastyki

Berlin, 4-go marca.

Skutkiem panującego terroru, dzień przed wyborami w Niemczech, kiedy zazwyczaj natężenie agitacji dochodzi do szczytu, ma tym razem inne niż zwykle oblicze. Udział w agitacji biorą niemal wyłącznie stronnictwa rządowe z przygniatającą przewagą hitlerowców. Ulice miasta udekorowane są chorągwiami, noszącymi przeważnie znak hitlerowskiej swastyki. Swastyka wisi również i na domu Liebknechta. Ulice zarzucone są ulotkami rozsypywanemi przez samoloty.

Skutkiem masowych zakazów, dzienników opozycyjnych, prawie że nie widać. Ulotki stronnictw opozycyjnych są konfiskowane. W gmachu głównego organu socjalistów „Vorwaerts" przeprowadzono rewizję, konfiskując dużo ilości ulotek.

Na terenie całej Rzeszy odbywają się liczne zgromadzenia. W Frankfurcie przemawiał Goering, który oświadczył m. in., iż jego pierwszą czynnością urzędową jako prezydenta Reichstagu będzie przywrócenie czci sztandarom cesarskim. Gdyby niemiecka republika, oświadczył Goering, była siedzibą wolności, bylibyśmy najwierniejszymi republikanami. Republika dała jednak początek krzywoprzysięstwu.

Nocy ubiegłej dokonywano na terenie Rzeszy dalszych aresztowań wśród komunistów i socjalistów. Krwawe starcia polityczne trwają dalej. Ofiarą ich padło znowu kilku zabitych i kilkunastu rannych.

Policja berlińska znajduje się już od poniedziałku w ostrem pogotowiu. Wydano szereg specjalnych zarządzeń. Poczyniono pozatem przygotowania wobec spodziewanego wielkiego napływu Niemców mieszkających zagranicą, którzy chcą wziąć udział w wyborach.

Zwycięska ofenzywa japońska

Londyn, 4-go marca.

Jak donosi „Daily Telegraph", japońska ofenzywa w prowincji Dżehol czyni dalsze postępy. Główną szosą prowadzącą do stolicy prowincji płynie nieskończona rzeka uciekinierów. Nędza chłopów na terenie wojennym jest niesłychana. Wojska japońskie posuwają się zaraz za uciekinierami, podczas gdy oddziały chińskie znajdują się w zupełnej rozsypce.

Stolica Dżeholu w rękach Japończyków

Tokio, 4-go marca.

W depeszy z Mukdenu japońska główna komenda donosi, że straż przednia kawalerji japońskiej wtargnęła w nocy z 3 na 4 marca do stolicy prowincji Dżehol, Czende. Rozegrały się krwawe walki uliczne, gdyż Chińczycy ostrzeliwali Japończyków z domów. Japończycy wzięli do niewoli 18 tys. jeńców, w tem 6-ciu generałów i wielu wyższych oficerów chińskich. Na gmachu komendy miasta powiewa japońska flaga wojenna. Przed odwrotem Chińczycy zniszczyli wszystkie magazyny wojskowe, amunicyjne i żywnościowe i wysadzili w powietrze trzy mosty.

Szef wojsk japońskich w prowincji Dżehol generał Mogi zadepeszował do japońskiego ministerjum wojny, że wraz z zajęciem stolicy cała prowincja Dżehol znalazła się w rękach Japończyków.

Wojska chińskie w rozsypce

Londyn, 4-go marca.

Japończycy w toku swej ofenzywy zajęli miasto Lingyu przy wielkim murze chińskim. Po wzięciu Czende, wojska chińskie znajdują się na południe od stolicy w dzikiej ucieczce. Żołnierze rzucają broń i cały rynsztunek. Wolni strzelcy uciekają do Charchar. Generał chiński Tanghulin uciekł, prawdopodobnie do Pekinu. W Pekinie panuje panika w obawie przed japońskimi atakami lotniczemi.

Motywy wyroku brzeskiego

są już opracowane

Warszawa, 4-go marca.

Skład Sądu Apelacyjnego w Warszawie, który rozpoznawał apelację więźniów brzeskich ukończył już opracowanie motywów wyroku, oddalającego apelację.

Kancelarja Sądu Apelacyjnego skończyła onegdaj przepisywanie motywów, które zajęły naogół 9 stron pisma maszynowego. Wysyłka wyroku i motywów nastąpi w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.

W ten sposób sprawa brzeska zbliża się ku końcowi. Obrońcy skazanych muszą w 7 dni po otrzymaniu motywów wyroku apelacyjnego złożyć w Sądzie Najwyższym dowód kasacji, który jest ostatnim proceduralnym, normalnym środkiem odwoławczym.

Atak strejkujących robotników

na zakłady włókiennicze

Nowy Jork, 4-go marca.

Jak donoszą z Detroit tysiące strejkujących robotników już poraz trzeci w ciągu ostatnich tygodni zaatakowały zakłady włókiennicze, utrzymywane w ruchu przez ochotników. Policja po licznych starciach odparła robotników, aresztując kilku przywódców.

Do agentów naszego pisma

Zwracamy uwagę na ogłoszenie o wpłacaniu prenumeraty za „7 Groszy" do 6 marca r. b.

Prosimy pp. agentów o ściągnięcie opłaty przed tym terminem.

Tym pp. agentom, którzy opłaty od czytelników nie ściągną i nam nie wpłacą wysyłkę gazet z dniem 7 marca bezwarunkowo wstrzymamy.

Administracja „7 Groszy".

Napad na lokal

administracji „A B C"

Warszawa, 4-go marca.

Dziś o godz. 5 rano na lokal administracji „A. B. C.", „Wieczoru Warszawskiego" i „Nowin Codziennych" jakaś banda dokonała napadu, wybijając w oknach lokalu, mieszczącym się na parterze, szyby. Banda weszła z ulicy Chmielnej od strony Marszałkowskiej i znalazłszy się dokoła lokalu administracji, laskami wybiła szyby. Na miejsce przybył posterunkowy, jednakże sprawcy napadu zdołali zbiec. W pół godziny potem ta sama banda znalazła się znowu na ul. Zgoda przed lokalem „Gazety Warszawskiej", lecz spłoszona zdołała wybić tylko jedno okno.

45 marynarzy

padło ofiarą morza

Berlin, 4-go marca.

Jak donoszą z Reykjawik, na północnem wybrzeżu Islandji znaleziono resztki z parowca rybackiego „Westbank", który zaginął w czasie orkanu szalejącego na wodach islandzkich 12 bm. Od tego dnia brak również wiadomości o dwuch innych okrętach rybackich, które spotkał prawdopodobnie ten sam los. Ofiarą burzy i morza padło razem 45 marynarzy.

1.532 zabitych

w katastrofie trzęsienia ziemi w Japonji

Tokio, 4-go marca.

Według komunikatu urzędowego, ofiarą katastrofy trzęsienia ziemi padło 1.532 zabitych, 948 zaginionych i 338 rannych. Istnieją jednak obawy, że ogólna liczba zabitych dojdzie do 3 tys.

Kto nie zapłaci gazety do 6. marca
nie otrzyma dalszych numerów

Jutro górnicy podejmują pracę

Strejk nie będzie przedłużony

Wczoraj odbyło się w Katowicach posiedzenie związków górniczych, wchodzących w skład Zespołu Pracy, Centr. Zw. Górników, oraz związków, które przyłączyły się do akcji Zespołu, celem zastanowienia się nad dalszym tokiem akcji.

W czasie dyskusji nad sytuacją, sekr. gen. C. Z. G. p. Stańczyk **domagał się dalszego prowadzenia akcji strejkowej** ze względu na to, że niema pewności, **czy dotychczasowe płace utrzymane będą na tym samym poziomie na okres dłuższy,** choćby tylko do końca br.

Wobec jednak sprzeciwu przedstawicieli innych związków, sekr. Stańczyk zgłosił drugi wniosek, **uzależniający zakończenie strejku od otrzymania ze strony przedstawicieli rządu na Śląsku, tj. p. Wojewody, wzgl. komisarza demobilizacyjnego, oficjalnej deklaracji, stwierdzającej, że dotychczasowe płace nie będą obniżone i że będą one obowiązywały do końca br.** Wnioskodawca domagał się wysłania delegacji do p. Wojewody, wzgl. kom. demob., celem uzyskania takiej oficjalnej deklaracji.

Wobec sprzeciwu jednak innych związków konferencja powzięła uchwałę, w **której myśl strejk winien być zakończony w nocy z soboty na dzisiejszą niedzielę o godz. 24.**

Dopiero w razie niepomyślnego załatwienia zatargu przez komisję poj.-arbitrażową **związki zawodowe mają zadecydować o proklamowaniu powszechnego strejku we wszystkich 3 Zagłębiach.**

Górnicy kopalni „Giesche" chcieli strejkować dalej

Położenie strejkowe na Śląsku w ciągu dnia wczorajszego nie uległo większej zmianie. Górnicy kop. „Giesche" wysłali wczoraj delegację do kierownictwa akcji strejkowej z żądaniem nieprzerywania strejku i prowadzenia do zwycięskiego zlikwidowania zatargu. Delegacji oświadczono po obradach zw. zawodowych, że strejk nie został przedłużony i, że w poniedziałek wrócić należy do pracy.

Bezczelność hitlerowskich łobuzów

Strzał do polskich funkcjonarjuszów granicznych

Donoszą nam o niesłychanem wprost pogwałceniu granicy polskiej przez bandę łobuzów hitlerowskich pod Rudzką Kuźnią.

Wczoraj rano o godz. 7,30 po stronie niemieckiej, drogą, prowadzącą obok granicy polskiej, pod Rudzką Kuźnią od strony Zabrza do Bobrku szło 8 **umundurowanych hitlerowców i 10 osób w cywilnych ubraniach.**

Naprzeciw polskiej budki granicznej hitlerowcy, zobaczywszy polskich funkcjonarjuszów granicznych, stanęli na szosie, krzycząc pod ich adresem: „Ihr verfluchten Polacken!" „Polen verrecke!" i t. p.

Pozatem, jeden z hitlerowców strzelił w kierunku urzędników polskich na teren Polski, nikogo na szczęście nie trafiając, poczem zbiegli.

W sprawie tej władze nasze wszczęły energiczne dochodzenia i odniosły się do władz niemieckich z żądaniem ujawnienia sprawców prowokacji.

Straszna katastrofa kolejowa

w Brzezinach Śl.

2 bm. o godz. 14.30 w Brzezinach Śl. przy kop. „Biały Szarlej" wykoleił się parowóz kolejki wąskotorowej, skutkiem czego poniósł śmierć na miejscu 45-letni hamulcowy, Konstanty Szkop z Chorzowa, palacz zaś Stanisław Gruchot, lat 30, z Bytkowa, doznał złamania prawej nogi. Zwłoki Szkopa z polecenia władz sądowych złożono w szpitalu miejskim w Chorzowie, a okaleczonego Gruchota odstawiono do szpitala w Szarleju. Początkowe dochodzenia wykazały, że winę wypadku ponosi kierownik parowozu Odi Karol z Brzezin Śl. przez nadmierną szybką jazdę na zwrotnicy i krzyżowaniach. (xy)

Wykrycie tajnej fabryki mydła

w Świętochłowicach

Swego czasu dyrektor fabryki farmaceutycznej „Ccott i Bowne" w Gdańsku (Weidengasse 38), Turbowicz zwrócił się do władz śledczych w Katowicach z doniesieniem, że na terenie Górnego Śląska istnieje jakaś tajna fabryka, podrabiająca mydło „Herba" i tabletki „Togal".

Podobne doniesienie wpłynęło do władz ze strony przedstawiciela f-y „Nestor" w Warszawie, p. Leona Lipskiego, donoszącego, że na Śląsku podrabia się mydło marki „Steckenpferd" (liljowe mleczne).

W toku wstępnych dochodzeń, prowadzonych przez Wydział Śledczy w Katowicach, ustalono m. in. że falsyfikaty mydła były mniejsze od oryginalnych mydeł poszkodowanych firm.

W związku z tem w toku śledztwa stwierdzono, że **głównym sprawcą fałszowania mydła „Herba" i „Togalu" f-y Scott i Bowne" jest... przedstawiciel f-y Scott na Śląsku, żyd Norbert Felger** z Katowic, (ul. Piłsudskiego 8), który zdołał jednak zbiec.

Zdołano jedynie powstrzymać właściciela tajnej fabryki mydła, mieszczącej się w Świętochłowicach, przy ul. Kolejowej 24, Abrahama **Zuszewskiego**, oraz Izaaka **Wagnera**, obu z Katowic. Pozatem aresztowano dalszych wspólników „fabryki", fryzjera Majera **Bilczaka z Katowic** (W. Stwosza 4) i kupca Jakóba **Glickera z Katowic**, (Tylna Marjacka 9).

W czasie rewizji domowej znaleziono u wyżej wymienionych **około 250 kg. sfałszowanych nalepek, druków itp.** większą ilość sfałszowanego mydła i „Togalu", kartonów i rurek na „Togal". U Glickera znaleziono sztancę do produkowania tabletek „Togal", oraz matrycę, przy której pomocy drukowano reklamy i bony na opakowanie.

Pozatem stwierdzono, że część mydła fałszowano również w Łodzi.

Właściciele „fabryki" w Świętochłowicach **dłuższy czas „pracowali" w ten sposób bez zezwolenia władz, potajemnie i bez świadectwa przemysłowego.** Dopiero z końcem lutego br. starali się oni o zezwolenie na otwarcie fabryki, gdy zdążyli sobie już zagwarantować zbyt mydła i „Togalu" na całą Polskę, którą przez szereg miesięcy zalewali falsyfikatami do chwili, kiedy władze śledcze przyskrzyniły fabrykantom nieczyste palce. Głównego „fabrykanta", Feigera, poszukuje policja.



TEATR POLSKI W KATOWICACH.

Niedziela: o g. 16 „Artyści";
wiecz. „Proboszcz śród ubogich".
Wtorek: o g. 20 przedst. popul. „Kwadratura koła".

TEATR POLSKI NA PROWINCJI:

Bielsko: poniedziałek: „Kwadratura koła".
Rybnik: czwartek: „Zemsta".
Pszczyna: piątek: „Zemsta".

KINA:

Katowice: Capitol „Ziemia pieczyła". Casino „Ludzie w hotelu". Colosseum „Kawalerowie dzikiego Zachodu". Palace „Dobranoc Wiedniu!" Rialto „Każdemu wolno kochać". Union „Wesoły Madryt". Dębina „Dwa serca biją w walca takt".

Mysłowice: Union „Biały ślad" i „Flip i Flap 10 minut strachu".

Szopienice: Heljos „Śpiew, całus, dziewczyna".

Król. Huta: Colosseum „Rasputin" i „Biały ślad". Apollo „Mata-Hari". Roxy „Rome-Express" i „Atlantyda".

Bielsko: Apollo „Romeo i Julcia". Kino miejskie: „Hallo Paryż! — Hallo Berlin!". Kino miejskie w Białej: „Arjana".

RADJO:

Niedziela, 5 marca 1933 r.

Katowice. 10,30 Transmisja nabożeństwa z Klasztoru OO. Franciszkanów w Panewniku Ligocie na Śląsku. 12,15 Poranek symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej. 14 Muzyka. 16 J. E. Biskup Śląski dr. Stanisław Adamski wygłosi I-sze kazanie pasyjne. 16,45 Kącik językowy. 17 Koncert solistów. 18 Akademja Papieska. 19,10 „O potrzebie humoru w tych ciężkich czasach". 20 Muzyka lekka. 20,55 Wiadomości sportowe. 21,05 Koncert popularny. 22,20 Muzyka taneczna. 23—24 Muzyka taneczna.

Wrocław, Gliwice. 6,35 Koncert i płyty. 9 Poradnik niedzielny. 9,45 Dzwony i nabożeństwo katolickie. 11 Odczyt. 11,30 Kantata Bacha. 12 Koncert. 14 Komunikaty. 14,10 Poradnik niedzielny. 14,35 Odczyty. 16 Program dla dzieci. 16,30 Koncert. 17,30 Odczyt. 17,55 Utwory fortepianowe. 18,25 Recytacje. 19 Transmisja z Berlina: koncert, komunikaty i wyniki wyborcze.

Morawska Ostrawa. 6,45 Gimnastyka i koncert. 8,30 Koncert organowy. 19 Ewangelickie nabożeństwo. 10 Audycja literacka. 11 Koncert. 12,05 Koncert orkiestry 28 pp. 13,30 Odczyty 16,10 Koncert. 17,30 Odczyt. 17,45 Płyty. 18 Niemiecka audycja. 19 Felieton. 19,15 Koncert orkiestry 8 pp. 20,10 Odczya. 20,35 Gra na harmonijkach 21 Koncert. 22 Komunikaty. 22,20 Jazz na fortepianach.

Afera oszukańczego banku

przed sądem w Bielsku

W dniu 3 bm. odbyła się w Bielsku rozprawa przeciwko **Marcelemu Kwiatkowskiemu**, byłemu kierownikowi agentury Banku Spółdzielczego z Krakowa.

Wymienionemu akt oskarżenia zarzuca, że dokonał **sprzeniewierzenie na 11.580 zł.**, na szkodę powyższej instytucji.

Obrońca oskarżonego **dr. adw. Tadanier** wykazał jednak sądowi, iż **Bank Spółdzielczy był instytucją oszukańczą** i udowodnił, że z 500 członków, zapisanych jako udziałowców, którzy mieli otrzymać pożyczki na większą sumę, **dostało je jednak tylko kilku i to w postaci zaliczki.** Zarząd banku pieniądze uzyskane od udziałowców **trwonił na różne niepotrzebne wydatki**, jak rozjazdy, propagandę, wysokie prowizje dla agentów, nie mając ani grosza kapitału zakładowego. Naraził on wszystkich 500 członków **na bardzo poważne straty!**

Doprowadzony przez policję dyr. Banku Sp. z Krakowa, **Rudolf Lotkowski**, starał się obciążyć oskarżonego, że podobni mu ludzie przyczynili się do upadku Banku. W odpowiedzi obrońca oskarżonego dr. Tadanier podał, że przeciwko Lotkowskiemu oraz zarządowi **prokuratorja krakowska wytoczyła proces o oszustwo.** Obrońca przedłożył sądowi rozliczenia oskarżonego z centralą, które **nie wykazały żadnych braków.**

Sąd, przychylając się do wywodów obrońcy **zwolnił oskarżonego od winy i kary.**

Płonący samochód

obok cmentarza w Sielcu

Onegdaj mieszkańcy Sielca byli świadkami niezwykłego widowiska.

Szosą tuż obok cmentarza pędził samochód ciężarowy inż. Roznera z Dąbrowy, naładowany towarem.

W pewnej chwili z samochodu zaczął się wydobywać dym i nagle płomienie ogarnęły pędzący samochód, który przedstawiał zarazem groźny, lecz piękny widok. Samochód zatrzymano, a z okolicznych domów ludzie pospieszyli z pomocą. Pożar, którego przyczyny nie zdołano stwierdzić — został ugaszony, jednak szkody są dość znaczne.

Przypuszczalnie ogień został zaprószony przez zemstę.

„7 Groszy"

CENTRALA: Katowice, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 — 964.
REPREZENTACJE: Katowice, ul. Marjacka 5, tel. 960; **Sosnowiec**, ul. 3-go Maja 5a, tel. 512; **Dąbrowa**, ul. Staszyca 33; **Czeladź**, ul. Bytomska 56; **Król Huta**, ul. Zjednoczenia 2, tel. 625; **Rybnik**, ul. Zamkowa 8, tel. 27; **Bielsko**, ul. Przekop 11; **Beuthen O/S.** Kais. Franz Joseph Pl. 10, tel. 20-18; **Poznań**, Dąbrowskiego 76.

Niedziela **5** marca 1933	Dziś: Gerazma p. Jutro: Perpet. i Felic. Wschód słońca: g. 6 m. 39 Zachód: g. 17 m. 45 Długość dnia: g. 11 m. 06

KALENDARZ KSIĘŻYCOWY:
Wschód księżyca: g. 9 m. 47
Zachód księżyca: g. 3 m. 29

ZMIANA KSIĘŻYCA:
Sobota, 4. III. o g. 11,23 pierw. kw. ☽ do niedzieli, 12. III. g. 3.45



Co nam przyniesie dzień dzisiejszy?

Dzień dzisiejszy nie należy do najlepszych, lepiej więc mieć się na baczności i zachowywać się ostrożnie. Przedewszystkiem nie angażować się pieniężnie, nie wchodzić w żadne kombinacje handlowe, przemysłowe itp. Wystrzegać się złodziejów, nie dać się wciągnąć do różnych niepewnych interesów. Starać się unikać kontaktu z rozmaitymi ciemnymi osobnikami. Możemy spodziewać się dzisiaj ciekawych nowin politycznych. Wogóle znajdziemy wiele interesujących wiadomości w prasie.

* * *

Urodzeni w dniu 5-tym marca są bardzo energiczni, czynni, ruchliwi, lubią podróże, zmiany. Życie ich obfituje w przygody różnego rodzaju, są bohaterami wielu głośnych wypadków. Powinni bardzo uważać na siebie, gdyż grożą im nieszczęśliwe wypadki. Zdrowie mają naogół dobre, chociaż są skłonni do przeziębień. Mają zdolności lingwistyczne, są zdolnymi mówcami, to też chętnie poświęcają się zawodowi prawnika, profesora i t. p.

w kilku słowach

co się jeszcze zdarzyło

— Z końcem marca br. w browarach tyskich wypowiedziano pięciu urzędnikom stosunek służbowy.

— Dnia 3 bm. została okradziona Karolina Suchoń, zam. w Komorowicach 140, powiat Biała, na sumę 235 zł. przez jej krewną i współlokatorkę Karolinę Suchoń, lat 19.

— W dniu 3 bm. kieszonkowi złodzieje skradli Janowi Szypule, zam. w Rybaszowicach, pow. Biała, z kieszeni spodni 80 zł., złoty zegarek i różne dokumenty, w chwili gdy poszkodowany znajdował się w restauracji Kirchnera w Białej.

— 4 bm. po północy do odjeżdżającego pociągu pośpiesznego z Katowic do Gdyni wskoczył 52-letni bagażowy Piotr Grochód, zam. w Zawodziu, przy ul. Rawy 3, skutkiem czego upadł i dostał się pod koła pociągu, które odcięły mu obie nogi i rozbiły czaszkę, tak, że śmierć nastąpiła na miejscu.

— Jan Bałus, rolnik z Tych zameldował policji, że 3 bm. około godz. 10.30 przy kiosku z wyrobami mięsnemi Karola Kruegera, przy ul. Dworcowej, nieznany sprawca skradł mu z kieszeni płaszcza portfel skórzany, zawierający ogółem 2.320 zł.

Pamiętaj o bezrobotnych

Przed poniedziałkowym procesem Gorgonowej w Krakowie

Kraków, 4 marca.

W poniedziałek, dn. 6 bm. rozpocznie się przed sądem przysięgłych w Krakowie **proces Rity Gorgonowej, oskarżonej o zamordowanie śp. Elżbiety (Lusi) Zarembianki, córki inż. Henryka Zaremby, w nocy z 30-go na 31-go grudnia 1931 roku w Brzuchowicach pod Lwowem.** Zbrodnia ta wywołała przed kilkunastu miesiącami wielkie wrażenie, to też pierwszemu procesowi Rity Gorgonowej przed sądem przysięgłych we Lwowie towarzyszyło niezwykłe zainteresowanie.

Proces lwowski

Proces we Lwowie rozpoczął się 26-go kwietnia 1932 r., toczył się w atmosferze **wielkiego podniecenia i obfitował w liczne dramatyczne momenty.** Gorgonowa nie przyznała się do winy. Pomimo przemawiających przeciwko niej wszelkich poszlak i dowodów, **broniła się rozpaczliwie, usiłując dowieść swej niewinności.** Proces trwał do 2 maja, poczem nastąpiło odroczenie rozprawy sądowej do dnia 14 maja, by dać czas rzeczoznawcom dla przeprowadzenia analizy śladów krwi na futrze Gorgonowej oraz na innych przedmiotach. Po wznowieniu procesu, sąd zapoznał się z wynikami ekspertyzy, wysłuchał przemówień prokuratora i obrońców.

Pytanie, postawione sędziom przysięgłym, brzmiało: **Czy oskarżona Emilja Margarita Gorgonowa jest winna, że w nocy z 30 na 31 grudnia 1931 r. w zamiarze zabicia Elżbiety Zarembianki w taki zdradziecko-podstępny sposób przeciwko niej działała, że wskutek tego śmierć tej ostatniej nastąpiła.** Sędziowie przysięgli **9 głosami przeciwko 3 odpowiedzieli twierdząco na to pytanie.** Na podstawie tego werdyktu, **sąd skazał Gorgonową na karę śmierci przez powieszenie.**

Obrona wniosła kasację do Sądu Najwyższego. Sąd Najwyższy wyrok uchylił i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia sądowi przysięgłych w Krakowie. Sąd Najwyższy motywował swą decyzję tem, że we Lwowie wytworzyła się dokoła procesu **specjalna atmosfera, która mogła mieć wpływ na wynik sprawy. Atmosfery tej nie będzie w Krakowie, jako oddalonym od miejsca zbrodni.**

Tło zbrodni

Przypominamy, w jakich okolicznościach doszło do zbrodni. **Rita Gorgonowa** była gospodynią i przyjaciółką inż. Zaremby, który zaangażował ją do opieki nad dwojgiem dzieci i do prowadzenia domu, gdy żona jego zachorowała ciężko na rozstrój nerwowy. W niedługim czasie nastąpiło między Zarembą a Gorgonową zbliżenie, w rezultacie czego przyszło na świat dziecko, obecnie już 5-letnia dziewczynka. **Drugie dziecko urodziło się w czasie pobytu Gorgonowej w więzieniu już po wyroku, zapadłym we Lwowie.**

Podłożem zbrodni miała być niechęć **dzieci Zaremby do Gorgonowej.** Dzieci domagały się usunięcia z domu Gorgonowej i wywierały coraz silniejszy nacisk w tym kierunku na ojca. O tem Gorgonowa wiedziała, to też jej nieprzyjazne **uczucia dla dzieci wkrótce przeszły w nienawiść**, w szczególności w stosunku do L. Zarembianki.

H. Zaremba uległ perswazjom Lusi, **postanowił rozejść się z Gorgonową** i w tym celu wynajął mieszkanie przy ul. Potockiego we Lwowie z zamiarem przeniesienia się do niego razem z dziećmi, lecz bez Gorgonowej. W tym czasie stosunki między Lusią Zarembianką a Gorgonową **zaostrzyły się niesłychanie.** Lusia zarzucała Gorgonowej, że się źle prowadzi, ta zaś obrzucała ją najgorszemi wyzwiskami, a nawet ją głodziła. Gorgonowa odgrażała się, że Lusię zabije, bo łamie jej życie.

W nocy z 30 na 31 grudnia

Dzień 1 stycznia 1932 r. miał być przełomowym w stosunkach między Zarembą a Gorgonową. W tym dniu miała nastąpić **przeprowadzka do nowego mieszkania**, do którego Gorgonowa miała **wstęp wzbroniony.** Gorgonowa wiedziała o grożącej jej katastrofie, i to, według aktu oskarżenia, miało popchnąć ją do zbrodni.

Zaremba posiadał własną willę **w Brzuchowicach** i tam postanowił udać się wraz z dziećmi na święta Bożego Narodzenia. Tam również znajdowała się Gorgonowa. Święta przeszły spokojnie, bez poważniejszych scysyj. **W nocy z dnia 30 na 31 grudnia Lusia Zarembianka została zamordowana.**

Zbrodnię ujawniono w następujących okolicznościach: Śpiący w pobliżu sypialni Lusi brat jej, kilkunastoletni Staś, **usłyszał tragicznej nocy skowyt psa.** To go zaniepokoiło, więc wyjrzał najpierw przez okno, lecz gdy psa nie zobaczył, **począł wołać na Lusię.** Nie otrzymując odpowiedzi, zerwał się z łóżka i zajrzał przez oszklone drzwi do sąsiedniego pokoju. Z tego pokoju jedne drzwi prowadziły do jadalni, w której spał Staś, drugie do sypialni Lusi. **I wówczas właśnie, gdy spojrzał przez oszklone drzwi, spostrzegł postać kobiecą, w której bez trudu rozpoznał Gorgonową.** Opuszczała ona pokoik, kierując się na werandę, a stamtąd ku schodom, prowadzącym do ogrodu.

Tknięty złem przeczuciem, Staś Zaremba wbiegł do pokoju siostry, gdzie oczom jego przedstawił się straszny widok. **Lusia leżała na łóżku, a głowa jej zalana była krwią.** Z krzykiem wbiegł Staś do jadalni i przez pokój Gorgonowej udał się do sypialni ojca. Po chwili rzucili się na ratunek Lusi. Tuż za nimi w pokoju Lusi **zjawiła się ubrana w futro Gorgonowa.** Przeprowadzone później oględziny i sekcja zwłok stwierdziły, że śmierć Lusi została spowodowana **szeregiem uderzeń w głowę jakiemś twardem narzędziem.**

Nastąpiło załamanie czaszki. Rozpoczął się następnie **długi okres śledztwa**, które ujawniło szereg szczegółów zbrodni. Weszły one potem **do aktu oskarżenia, na podstawie którego G. została oddana pod sąd, obwiniona o zbrodnię morderstwa na osobie Lusi Zarembianki.**

Akt oskarżenia

Zbrodnia, według aktu oskarżenia, miała przebieg następujący: Gorgonowa, przygotowawszy sobie **narzędzie zbrodni w postaci dżagana**, czekała chwili odpowiedniej dla dokonania morderstwa. Za czas najstosowniejszy uznała **północ**, kiedy wszyscy spali. Jej pokój od pokoju Lusi oddzielała jadalnia, w której spał Staś. Gorgonowa, wszedłszy do pokoju Lusi, **dokonała zbrodni, uderzając Zarembiankę parokrotnie w głowę dżaganem.** Dokonawszy zbrodni, chciała wrócić tą samą drogą. **Jednak w tej chwili zbudził się Staś.** Chcąc dostać się za wszelką cenę do swej sypialni, a nie mogąc wracać przez jadalnię, Gorgonowa wyszła na werandę, **a stamtąd pobiegła wzdłuż domu do drugiej werandy, prowadzącej do jej pokoju.** I tu napotkała na przeszkodę, okazało się bowiem, **że oszklone drzwi z werandy do jej pokoju były zamknięte.** Wtedy wybiła szybę, kalecząc się w rękę i, włożywszy rękę przez otwór, **otworzyła sobie drzwi od wewnątrz.** Hipotezę tę potwierdziły **ślady okaleczenia na ręce Gorgonowej.** Ślady krwi, pochodzące zarówno z okaleczenia, jak i z ran, zadanych Lusi, pozostawiła Gorgonowa na **wszystkich przedmiotach, których się podczas ucieczki dotykała.** Narzędzie zbrodni — dżagan znaleziono w basenie, a w piwnicy wykryto podczas śledztwa **mokrą chusteczkę z wyraźnemi śladami świeżo wypranej z niej krwi.** Chusteczka ta stanowiła **własność Gorgonowej.**

Gorgonowa w czasie śledztwa **do winy nie przyznała się, nie umiała jednak wytłumaczyć swego zachowania się w tragiczną noc z dnia 30 na 31 grudnia 1931 r.** W zakończeniu akt oskarżenia stwierdza, **że morderstwa nie dokonał żaden obcy człowiek, a z pośród domowników mogła to uczynić jedynie Gorgonowa.**

Proces krakowski

Przewodnictwo w procesie krakowskim przeciwko Gorgonowej objął **sędzia Sądu Apel. dr. Jendl**, jako wotanci zasiadać będą sędziowie **Krupiński i Ostrega.** Jako oskarżyciele wystąpią **prokuratorzy Szypuła i Przytulski.** Bronić Gorgonowej będą adwokaci: **Axer z Lwowa, Woźniakowski z Krakowa i Ettinger z Warszawy.**

Roosevelt prezydentem Stanów

W sobotę dokonano aktu wprowadzenia w urząd nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta. Z wszystkich stanów przybyli do Waszyngtonu przedstawiciele, różnych sfer, by być świadkami tego aktu.

O godzinie 17 dotychczasowy prezydent Hoover **przyjął nowego prezydenta**, poczem o godzinie 19 nastąpiło **zaprzysiężenie senatorów i członków kongresu.** Następnie Roosevelt w towarzystwie Hoovera udał się do Kapitolu, **witany po drodze przez niezliczone tłumy.** Przysięgę od nowego prezydenta odebrał **przewodniczący Najwyższego Trybunału**, poczem Roosevelt udał się do Białego Domu. W Białym Domu odbył się następnie **uroczysty obiad**, w którym wzięli udział przedstawiciele sfer politycznych, gospodarczych, kulturalnych itd.

W parlamencie po odebraniu od senatorów i członków kongresu przysięgi, **Roosevelt wygłosił dłuższe przemówienie, poświęcone ogólno-światowym zagadnieniom gospodarczym, oraz programu rządowego.**

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— Komisja główna konferencji rozbrojeniowej przyjęła 20-tu głosami przeciwko głosom Niemiec, Austrji i Węgier wniosek francuski w sprawie odroczenia rozstrzygnięcia co do obniżenia obecnego stanu armji. Paul Boncour oświadczył, że Francja w sprawie tej może zająć stanowisko wówczas, kiedy zostaną przyjęte nowe realne gwarancje bezpieczeństwa, w szczególności zaś europejski układ w sprawie pomocy wzajemnej, oraz kiedy zapadnie rozstrzygnięcie w sprawie prywatnych organizacyj wojskowych i policji.

— Dnia 3 bm. starostwo grodzkie południowo-wschodnie w Warszawie ukarało studentów: Tadeusza Dworaka, Jana Gawłowicza, Stanisława Koprowskiego, Jana Magore, Bronisława Muszyńskiego i Jerzego Rutkowskiego, każdego po 60 dni aresztu bezwzględnego za zakłócenie spokoju publicznego na terenie dworca głównego.

— Przez całą sobotę toczyły się w Senacie obrady nad projektem ustawy o szkołach akademickich. Ustawę uchwalono głosami BB. Następnie Senat rozpoczął obrady nad ustawą o Funduszu Pracy.

Przygody spiskowców i szpiegów polskich (4

Szpieg pruski Władysław Przybylak

W K. S. „Warta“ Przybylak cieszył się pełnem zaufaniem, a okazując wobec klubu wielkie zainteresowanie i chęć do pracy (podobnie jak szpieg Wański), zdołał zająć jakieś przewodnie stanowisko. Nikt w „Warcie“ nie przypuszczał, że Władysław Przybylak jest szpiclem policyjnym i zakradł się w jej szeregi, celem szpiegowania ruchu narodowego wśród poznańskich sportowców.

Z K. S. „Warta“ wielu członków należało do tajnych organizacyj powstańczych i przysposabiało się do przyszłej walki orężnej na czas wybuchu powstania. Policja coś przeczuwała, jednak nie mogła wpaść na trop organizacji.

Przybylak również otrzymał polecenie, by zapisał się do tajnego spisku.

Jednym z bardziej zaufanych spisku poznańskiego był Walenty Orwat, gracz footbalowy pierwszej drużyny „Warty“. Do niego przystąpił też swego czasu Przybylak z prośbą, by go przyjęto do organizacji spiskowców.

U Orwata, zamieszkałego na Piekarach, odbywały się czasami posiedzenia grupy spiskowców. Na jednem z tych posiedzeń, Walenty Orwat zaproponował kandydaturę Władysława Przybylaka na członka spisku. Kandydaturę zasadniczo akceptowano, jednak wobec każdego kandydata na spiskowca obowiązywał pewien czas karencyjny.

Kandydaci nie mieli najmniejszego pojęcia o ich wnioskach na przyjęcie, oraz obowiązującym czasie karencyjnym. Walenty Orwat, wysłuchując prośby Przybylaka, nie miał prawa zdradzić, że wogóle spisek istnieje. Podobnie też postąpił. Przybylak nie przypuszczał więc, że stał tak bardzo blisko celu, do jakiego zmierzał i jaki był mu nakazany przez władze policyjne. Ale spiskowcy poznańscy byli bardzo ostrożni. Czas karencyjny służył na to, by o kandydacie zebrać jaknajbardziej dokładne wiadomości. Jedna z dziesiątek spisku, w tym wypadku dziesiątka Florjana Gumnego, otrzymała polecenie śledzenia trybu życia Przybylaka. Był on pod stałą obserwacją.

Po pewnym czasie wpłynęła do komendy spisku relacja o Przybylaku. Okazało się, że całemi dniami przesiadywał on w kawiarniach, przedewszystkiem w kawiarni „Francuskiej“, gdzie spędzał czas na grze w bilard i domino. Pozatem jeździł do swej narzeczonej na ul. Czesława na Wildzie, albo też spędzał czas w K. S. „Warta“. Podejrzanym wydał się fakt, że w ciągu tygodnia dom, w którym zamieszkiwał Władysław Przybylak, odwiedzał urzędnik policji śledczej Preuss. Nasuwało się więc podejrzenie, że Preuss chodził do mieszkania Przybylaka i udzielał mu jakiś instrukcyj. Wprawdzie żadnych dowodów nie zdołano zebrać, jednak tajemnicze źródła, z jakich Przybylak czerpał pieniądze na pokrycie swoich wydatków, nasuwały podobne myśli. Oczywiście kandydatura Przybylaka upadła, a równocześnie ostrzeżono spiskowców przed tym osobnikiem.

Minęło kilka miesięcy. Spiskowcy poznańscy dali znać policji pruskiej, że istnieją. W Wielką Sobotę 1917 r. pojawiły się na murach miasta Poznania ulotki. Ze składnicy wojskowej przy ulicy Magazyńskiej dokonano tajemniczej kradzieży 15 karabinów wojskowych. Przed pomnikiem Mickiewicza na ulicy św. Marcina tajemnicze ręce składały wieńce, które policja zbierała i zanosiła do gmachu prezydjum policji.

Wreszcie imponująca manifestacja społeczeństwa polskiego w Poznaniu w dniu 15 października 1917 r. zorganizowana i przeprowadzona przez nieznanych sprawców, którzy z umiejętnością taktyczną przełamali kordony policji i poturbowali wielu policjantów, należała do szczytnych wyczynów tajemniczej organizacji. Słynna policja pruska okazała się wobec niej bezsilną. Nikt bowiem nie przypuszczał, że główni kierownicy tajnej organizacji spiskowej w Poznaniu utworzyli sobie siedzibę w centrum miasta, w tym samym domu, gdzie mieściła się Komenda Miasta, przy placu Wolności 17.

Siedzibą spiskowców były biura spółki wydawniczej „Ostoja“. Tam, pod nazwiskiem Stanisława Neumana, ukrywał się komendant spisku — Jan Piłat.

Jest rzeczą znamienną, że również właściciele „Ostoji“, za wyjątkiem Jerzego Hulewicza, nie wiedzieli o roli ich biur. Obecny prezydent miasta Cyryl Ratajski, pp. Hedingerzy i inni, stykający się niemal codziennie z Piłatem, pełniącym rolę administratora „Ostoji“ i dwutygodnika „Zdroju“, nigdy nie wiedzieli, kim jest spokojny i „nieśmiały“ p. Neumann, nie wiedzieli, że poszukuje go cała falanga pruskich policjantów. Tylko najbardziej zaufani wiedzieli kim jest Neumann.

W jakiś jednak sposób Przybylak musiał donieść policji, że w domu przy placu Wolności 18, ukrywa się jeden z wybitniejszych spiskowców i dezerterów. Wiadomość ta wydawała się policji pruskiej nieprawdopodobną, bo lekceważąc ją, kazali sprawę zbadać rewirowemu policjantowi z ulicy Kolisfej.

Piłat znał się z policjantem rewirowym bardzo dobrze. Policjant ów znał go znów pod nazwiskiem Neumana, administratora „Ostoji“ i „Zdroju“.

(Ciąg dalszy nastąpi).



42)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska, pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił ludzi złych, a bronił pokrzywdzonych. W jakiś czas później, do bandy Klimczoka wstąpił żyd Markus, który chciał go zdradzić, wzamian za co książę Sułkowski obiecał mu rękę Racheli, córki żyda Silberszteina. Klimczok przeczuwał zdradę, więc pokazał Markusowi zwłoki jego matki uduszonej po urodzeniu się Markusa, przez jakiegoś zbrodniarza. Markus przyznaje się wtedy do swych zamiarów i przysięga Klimczokowi wierność.

*

Poprzysięgam dalej, że będę walczył u jego boku w razie walki, a wśród pokoju będę dlań przyjacielem i bratem. Będę z nim razem znosił głód i pragnienie bez szemrania.

Poprzysięgam zachować ścisłą tajemnicę o tem wszystkiem, co dotyczyć będzie Klimczoka.

Jeżeli złamię tę przysięgę, Jan Tadeusz Klimczok będzie miało prawo zabić mnie jak wściekłego psa i w tym wypadku nie popełni morderstwa.

To poprzysięgam w imieniu Boga wszechmogącego i wszechwiedzącego!

Słowo po słowie powtarzał Markus dobitnie za Klimczokiem.

Łzy spływały mu po twarzy, a przecież patrzał wilgotnemi oczyma radości na człowieka, w którego ręce składał przysięgę.

XXIV.

PAN FIZYK POWIATOWY.

Klementyna i Jan Helmfeld spędzili z sobą całą noc na rozmowie.

Smutna to była noc.

Dla Jana równała się ona nocy skazańca. Wiedział, że nim świat rozbłyśnie na niebie, czeka go śmiertelna operacja, a właściwie prosty mord w jej szatę przybrany, komedja, którą doktór Ferber odgrywał dla świata i dla władz nadzorujących.

Bo istniała władza nadzorcza i podówczas był nawet przepis, że lekarze, którzy sami dokonywali operacji, obowiązani byli o tym fakcie zawiadomić pierwej fizyka powiatowego, to jest rządowego lekarza na powiat.

Fizyk, pierwsza władza lekarska w powiecie, miał przybyć wówczas i pod jego nadzorem dopiero mogła się odbyć operacja.

Zobaczymy, że doktór Ferber i pod tym względem nie potrzebował się niczego obawiać.

Jan przez całą tę ostatnią noc był bardzo milczący. Klementyna usiłowała go pocieszać, ale na wszystko odpowiadał z roztargnieniem:

Nakoniec rozedniało. Jan podniósł się i rzekł:

— Droga Klementyno, czas już rozstać się. Pozwól mi jeszcze raz twą dłoń uścisnąć i powiedzieć, że panią czczę głęboko. Byłaś mi pani przyjaciółką w najcięższych dniach mego życia.

Gorzki uśmiech okrążył mu usta, kiedy dodał:

— Gdybym choć wiedział, że moją śmiercią okupię wolność pani! Ale i to nie.

Za kilka godzin zamordują mnie, a pani, księżniczko, dalej będziesz się musiała męczyć w tym strasznym domu.

Może jednak wybije dla ciebie godzina wyzwolenia. Masz potężnego przyjaciela, który gotów jest do czynu, masz przynajmniej nadzieję.

Ja muszę umierać. Ale śmierć nie jest przecież najgorszem złem świata. Niezadługo znajdę upragniony spokój i nie będę już wiedział, jak godną pogardy jest większość ludzi, że istnieją ojcowie nawet, którzy swych synów...

Nie mógł mówić dalej, głos uwiązł mu w gardle, oczy przysłonił rękami.

— Biedny, biedny Janie, — szepnęła Klementyna — z jakąż goryczą musisz odchodzić z tego życia! Ale — dodała dobra dziewczyna — uważamy fakt za istniejący już. A przecież możemy się mylić, może tak źle nie będzie, może doktór Ferber nie zamierza cię zamordować.

— Tak będzie, a nie inaczej, — odpowiedział Jan — bo doktór Ferber wie doskonale, że mi żadnej operacyj nie potrzeba, żem zupełnie zdrów.

Jeśli mimo to ją podejmuje... Nie, nie oddawajmy się już żadnym złudzeniom.



Z pośpiechem przesunął się przez wyłam w murze

A teraz, księżniczko, żegnaj mi, żegnaj raz jeszcze!

Schylił się, ucałował jej rękę i z pośpiechem przesunął się przez wyłom w murze.

Rzucił się na swe posłanie i usiłował usnąć, — ale było to niepodobieństwem, wiedział bowiem, że skoro się zbudzi, blada śmierć stanie u jego wezgłowia.

Nie, człowiek, skazany na śmierć, chce jeszcze przez kilka pozostających mu godzin czuć przynajmniej, że jeszcze żyje.

Czyliż zasłużył na taki los?...

Nie i po tysiąc razy nie, nie zrobił nic takiego, coby sobie mógł wyrzucać teraz.

Kochał ojca, macosze swojej nigdy nie stawał na drodze... Nie wiedział, czemby zawinił.

I zastanawiając się nad swą przeszłością, Jan zalał się gorącemi łzami, i pośród tych łez usnął.

— — — — — — — — — — — —

Jan nie łudził się, doktór Ferber zamierzał odebrać mu życie.

Między tymże a baronem Otmarem Helmfeld, tym ojcem nikczemnym, który wyrzekł się własnego syna tylko dlatego, że ten nieszczęśliwym trafem dowiedział się o jego przestępstwie, zawartem zostało okropne przymierze.

Już tej nocy, w której Otmar Helmfeld bez miłosierdzia oddał swego syna do zakładu obłąkanych, stanął między obu zacnymi ludźmi układ, zawarty w niewielu, ale za to znaczących, słowach.

W chwili, kiedy dozorcy wlekli Jana po schodach, aby go wsadzić do powozu, doktór Ferber pytał barona głuchym swym głosem:

— Pan oczywiście pragnie najgoręcej, aby syn jego wyzdrowiał?

— Pragnę tego, rozumie się, — odpowiedział baron — ale któż może zwalczyć prawa natury? Choroba jest bardzo niebezpieczną i nie dziwiłbym się, gdyby jej wynikiem była śmierć.

— Aż nazbyt często się to zdarza, — odpowiedział lekarz — a wiedza wobec chorób. umysłowych jest całkiem bezradną.

— Czyliż rzeczywiście niema już żadnego środka? — pytał Otmar z udaną boleścią.

— Może jeden, ale jest on dość wątpliwej natury. Operacja!

— Jakto, operacja? Czyż w umysłowych chorobach operacja jest możliwą, doktorze?

— Oczywiście, w siedlisku choroby, w mózgu.

— Ależ to okropne, przecież przy takiej operacji pacjent może umrzeć!

— Bezwątpienia, jeden fałszywy obrót noża, lekkie oślizgnięcie się tegoż, jedno drgnienie ręki i wszystko skończone.

A teraz pytam pana, baronie, czy dałbyś pan swe zezwolenie na taką operację swego syna?

Otmar Helmfeld popatrzał na psychjatrę długo i badawczo.

— Skoro niema żadnego innego środka uratowania go...

— Żadnego innego, ale raz jeszcze zaznaczam, że to operacja, która łatwo może się zakończyć śmiercią.

— Mimo to jednak, muszę dać na nią moje zezwolenie! — zawołał baron. — Nie pozostaje mi nic innego do zrobienia.

— I to w razie tylko, jeśli mi pan później nie będzie czynił wyrzutów w razie, gdyby wynik jej miał być śmiertelnym.

— Wyrzuty? Ale cóż pan sądzisz, doktorze! Uścisnę dłoń panu i podziękuję za wszystko, co uczyniłeś dla mego syna!...

— Operacja taka jednak jest dość drogą, uprzedzam pana — mówił doktór Ferber po chwili milczenia.

— Niechaj kosztuje ile chce, to rzecz obojętna. A tu masz pan, doktorze, mały zadatek.

Otmar wręczył przy tej sposobności doktorowi rulon złota, jeden z tych, który otrzymał tegoż wieczora; a potem mówił dalej:

— Zaklinam pana, doktorze, nie odwlekaj operacji, bo co się ma zrobić, należy robić jaknajprędzej!

— Zdaje mi się, że przez tydzień poddam go obserwacji, a potem przystąpię do zamierzonej operacji — odparł doktór Ferber. — Wogóle będziesz pan zadowolony ze mnie. Operacja, mam nadzieję, wypadnie całkiem po myśli pańskiej, panie baronie.

Był to tem samem wyrok śmierci na biednego Jana, bo teraz już Ferber wiedział, że nikczemny ojciec nie czego innego chciał, jak zguby swego syna.

Baron Otmar zaś wiedział, że pod tym względem może się w zupełności spuścić na doktora Ferbera.

Pewien więc był, że wkrótce odetchnie znów spokojnie i będzie mógł, skoro już Jan nie będzie żył, zgarnąć gotówkę, przyrzeczoną przez austrjackiego oficera.

Sto tysięcy guldenów! Będzie już mógł za tę sumę oczyścić z długów wioskę i pozostanie mu jeszcze spora kwota, z której będzie mógł zadowolnić kaprysy pięknej swej młodej żonki.

Jedna tylko dręczyła go myśl jeszcze i nie dawała spokoju. Czy istotnie Jan był jedynym świadkiem jego występku?

A Małgosia, gęsiarka?...

Może i ona słyszała wszystko?

Ale z tą dziewką załatwi się szybko, bez wielkich zachodów!

Tak więc, jak widzimy, Jan skazany był na śmierć.

Doktór Ferber od samego rana znajdował się już w swej tak zwanej sali operacyjnej, ponurym pokoju o szaro pomalowanych ścianach, który przypominał wszystko inne, ale nie salę operacyjną lekarza.

Jakkolwiek podówczas nie znano jeszcze gruntownej dezynfekcji, która dziś jest w takich razach wymagana, ani antyseptycznego postępowania, co strzeże chorego od zakażenia, to i wówczas już przecież wiedziano, iż najmocniej się należy strzec wszelkiej uroczystości i, że każdej operacji dokonywać trzeba w jasnym, biało wytynkowanym pokoju.

W tak zwanej sali operacyjnej doktora Ferbera stał w pośrodku wielki stół, wprost nasiąkły brudem.

Na tym stole kładziono pacjentów, a raczej, jakby ich słuszniej można nazwać, ofiary.

Pod jedną ścianą stała krzywo stara szafa, brak jej bowiem było jednej nogi.

Tu chował doktór swe noże i medykamenta.

Doktór Ferber otworzył tę szafę i wyjął z niej butelkę, napełnioną przezroczystym płynem.

— I powiadają jeszcze ludzie, że jestem bez litości — mruknął doktór, uśmiechając się zjadliwie. — Nie chcę mu nawet sprawiać bólu.

Uśpię go chloroformem tak głęboko, że nie poczuje nawet, kiedy się przeniesie do wieczności.

Przecie to litościwie z mojej strony; nie będzie cierpiał żadnego bólu, nie będzie wiedział o niczem — a ja cel mój osiągnę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Londyński „przyjaciel królów i książąt“

Zdemaskowanie „niebieskiego ptaka“ w wielkim stylu

Wielkie stolice świata „zaszczycają“ zazwyczaj swemi występami **przeróżni pospolici oszuści**, wśród których zdarzają się nierzadko **gwiazdy kunsztu „hochstaplerskiego“.** Przez długie lata umieją zwodzić wpływowych ludzi pozorami zewnętrznej świetności, odpowiednio też **korzystają z kredytu zaufania,** którym darzy ich naiwność ludzka. Każdy jednak fałszywy krok z ich strony grozi im potknięciem się na śliskim asfalcie, po którym kroczą.

Ostatnio Londyn ma niebywałą sensację. Zdemaskowano **wybitnie utalentowanego oszusta,** który działał jedynie wśród najwyższych sfer społeczeństwa angielskiego. W ciągu awanturniczego żywota **zdobył sobie wielką popularność i moc zaszczytnych przydomków,** jak „przyjaciel królów i książąt“, „bon viveur“, „król bankietów i przyjęć“.

Człowiekiem tym jest Maundy Gregory. Obecnie znajduje się za kratami i **ma czas na rozpamiętywanie blasków i nędz swojego życia.** W istocie, było ono wielce urozmaicone.

Mistrz sztuki lawirowania

Maundy Gregory ujrzał światło dzienne w prowincji Southampton. Ojciec jego, pastor anglikański, nie przypuszczał nigdy, żeby Maundy, którego **światła wielkiego miasta nęciły od wczesnej młodości,** wszedł kiedykolwiek w kolizję z prawem. Przyszły „przyjaciel królów i książąt“ studjował jakiś czas w Oxfordzie. **Został** wydalony z uniwersytetu za „drobne“ przestępstwo — **przywłaszczył sobie cudzą własność.** Zdawało się, że teraz stoczy się na samo dno. Nastała jednak wojna, okres bardzo pomyślny dla wszelkich wyzyskiwaczy i niebieskich ptaków.

Szybko wyłowiwszy co złocistsze rybki w mętnej wodzie, Maundy Gregory stał się wkrótce **znanym w towarzystwie londyńskiem.** Wielkie zdolności do języków, umiejętność lawirowania, wesołość, a przedewszystkiem niepospolity spryt, sprawiły, że stał się pożądanym gościem najlepszych salonów londyńskich. **Uczestniczył w bankietach politycznych,** w różnych światowych poufnych zebraniach, wkręcił się też w środowisko artystów. Wszędzie był **mile widzianym.**

Dla dogodzenia swej ambicji, założył pismo „Whitehall Gazette“.

Luksusowe biuro na pokaz

Maundy Gregory **lubił otaczać się tajemniczością,** bo wiedział, że to jedyny sposób na przysłonięcie swych braków. Biura „Whitehall Gazette“, której był redaktorem, **wyposażył w drogocenne umeblowanie,** znał bowiem walor przysłowia: „Jak cię widzą, tak cię piszą“.

Na ścianach przedpokoju wisiały **obrazy sławnych maalrzy.** Luksusowe meble, drzwi wyściełane drogocenną materją, moc przeróżnych cacek i wspaniałe dywany zwracały uwagę interesantów, **budząc szacunek dla ich właściciela.** Maundy Gregory zwykł był też pod banalnym pretekstem otwierać ogniotrwałą kasę, gdzie w półcieniu błyszczało złoto i drogie kamienie. Oszałamiał w ten sposób przepychem dystyngowanych gości i zyskiwał sobie ich zaufanie. W tych luksusowych apartamentach **przyjmował ministrów angielskich, lordów, książąt, hrabiów.**

Przed biurem stało zazwyczaj **wspaniałe auto na pokaz.** Gregory oświadczał, że rocznie wydaje dwa tysiące funtów na samo tylko utrzymanie auta. Nikt nie wiedział, **że utrzymuje zarazem stosunki ze światem przestępczym.**

Przyjaciółka oszusta

Już od r. 1919 Maundy Gregory utrzymywał **stosunki handlowe i przyjacielskie** z panią Rosse, żoną jednego z kompozytorów angielskich. Współpraca dała dobre rezultaty, gdyż obydwoje z różnych spekulacyj **ciągnęli niezłe zyski.**

Pani Rosse, mająca zmysł do interesów, zarazem i aktorka, zgromadziła znaczny majątek. W zeszłym roku zmarła i cały majątek w kwocie **200.000 funtów szterlingów zapisała testamentem wraz z posiadłościami swemu przyjacielowi,** pomijając zupełnie pretensje mężowskie.

Pomiędzy licznemi swemi znajomościami ustosunkowany i powszechnie szanowany Maundy Gregory szczycił się także znajomością syna **jednej z najstarszych rodzin angielskich.** Młody arystokrata do tego stopnia ulegał wpływom „hochstaplera“, że z jego namowy w tajemniczej jakiejś misji udał się do zrewoltowanej Hiszpanji. Z narażeniem własnego życia, dostawszy się do pałacu królewskiego w Madrycie, **doręczył królowi Alfonsowi jakiś tajemniczy, opieczętowany pakiet.**

Znajomość z Bazylim Zacharowem

Bazyli Zacharow, tajemniczy Europejczyk, też zdaje się pozostawał w stosunkach z Maundy Gregory.

Jednego dnia w królewskich apartamentach „szefa“ Gazette zjawił się stary, bogaty kupiec turecki, który z Bazylim Zacharowem od szeregu lat pozostaje w stosunkach handlowych i przyjaźni. Podczas wizyty ów kupiec wręczył Gregory'emu **sporej objętości manuskrypt, zawierający biografję Zacharowa.** Dzieło to, które znajduje się zapewne w papierach aresztowanego oszusta, budzi w Londynie wielką sensację ze względu na zainteresowanie, jakiem się cieszy we stolicy Anglji sir Bazyli Zacharow, **słynny dostawca broni i najbogatszy Europejczyk.**

Jak zdemaskowano oszusta?

Na świecie znajduje się wielu ludzi podejrzliwych. Na jednego z takich natrafił Maundy Gregory i... wpadł. Zaproponował mianowicie pewnemu angielskiemu oficerowi marynarki kupno tytułu za 10.000 funtów szterlingów. Oficerowi **wydała się ta transakcja podejrzana,** wszczął odpowiednie kroki i z wszystkiego tego powstał skandal. Na głowę „hochstaplera“ **zwaliła się lawina nieszczęść.** Zgłosiło się kilka „zarwanych“ osób. Jedna z nich naprożno pyta się, gdzie się podziało 20.000 funtów szterlingów, „pożyczonych“ przez Maundy Gregory'ego. Kompozytor Rosse, mąż zmarłej przyjaciółki zdemaskowanego oszusta, wnosi skargę **o unieważnienie testamentu,** sporządzonego w tajemniczych okolicznościach.

Górnolotne i lekkie życie Maundy Gregory skończyło się.

Kącik dla kobiet

Jak zrobić w domu krawatkę męską?



Dobre krawatki są dziś drogie. Ale od czego jest spryt i umiejętność kobieca! Krawatkę można zrobić przecież w domu z resztek jedwabiu.

Jak się to robi?

Przedewszystkiem potrzebny jest pasek materji, szeroki na około 20 cm., a długi na 110 cm. Wykroić krawatkę jest najlepiej, posługując się przytem jakąś starą krawatką, poczem zszywa ją się skośnym ściegiem, mniejwięcej w odległości 35 cm. od tego końca. Na końcach materjał się z obu stron obrębia maszyną na długość około 15 cm. z każdej strony.

W dalszym ciągu wkładamy pasek flanelowy (jego forma widoczna jest na rysunku) do wnętrza zszytej razem, środkowej części krawatki (ryc. 1). Pozatem, pod wkładkę flanelową wsuwamy wkładkę tekturową o kształtach gotowej krawatki. Naturalnie musi ona być w środku przecięta, aby ją z każdej strony łatwo było można wsunąć i wyciągnąć. Gdy wkładka jest już włożona, zaginamy wokół niej materjał, zszywając delikatnie tak daleko, dokąd materjał się schodzi (ryc. 2). Wreszcie wyciągamy tekturową formę, w ten jednak sposób, aby nie wyciągnąć z nią razem flanelowej wkładki.

Krawatka jest gotowa (ryc. 3). Trzeba ją jeszcze wyprasować. Uważać trzeba przy sporządzaniu jej przedewszystkiem na to, aby od zwężenia odległość do szerszego końca krawatki wynosiła około 65 cm., a do węższego około 45 cm.

Ciunkiewiczowa na... scenie

Debjut bohaterki afery sądowej

W Warszawie krążą pogłoski, jakoby Marja Ciunkiewiczowa, bohaterka głośnej afery sądowej, która przebywa obecnie w Warszawie, **nawiązała pertraktacje z teatrem „8,30“. P. Ciunkiewiczowa ma już w ciągu najbliższych tygodni wystąpić w operetce.**

Będzie to jej debjut, ponieważ — jak twierdzi — nie występowała dotychczas nigdy ani na scenie, ani na estradzie. Natomiast, **aktorką była zmarła jej siostra,** występująca pod nazwiskiem Jakucka.

Ciunkiewiczowa w czasie swego pobytu zagranicą **kształciła jednak głos i brała lekcje gry scenicznej.** Jest bardzo pewna siebie i utrzymuje, że **dźwignie ciężar odpowiedzialnej roli.**



Różdżkarz

Nikt nie potrafi obliczyć, ile najróżniejszych zawodów zmienił w swem barwnem życiu mój znajomy, pan Bontoński!

Poczynając od czasów, kiedy „stawiał pierwsze kroki na ciernistych łąłach niwy rodzimego handlu“ jak się sam wyrażał, co, ściślej i mniej kwieciście mówiąc, oznaczało przedwojenne lata, w których, zaopatrzony w walizeczkę z próbkami jeździł po pomniejszych miasteczkach, jako „podróżujący w galanterji“, po ostatnie dnie, pamiętam go kolejno jako: dostawcę do armji rosyjskiej, pięknie z papieru wyrabianych podeszew, sprzedawcę uzyskiwanych „lewą“ drogą artykułów spożywczych, za czasów okupacji, wynalazcę świec bez knotów w dobie „paskowania“, świec, które knotów przecie i tak nie potrzebowały, bo nie do palenia były przeznaczone, a do sprzedawania wyłącznie, potentata walutowego w czasie inflacji, przedsiębiorcę leśnego, założyciela kilku kooperatyw budowlanych i, wreszcie organizatora całego szeregu towarzystw akcyjnych, banków i innych przedsiębiorstw.

Trzeba mu przyznać, — że zawsze szedł z duchem czasu. Zawsze wybierał sobie aktualny w danym czasie zawód.

Teraz pan Bontoński jest różdżkarzem.

— Różdżkarzem? — Co to jest? Co to za zawód?

I ja tak zapytałem, a pan Bontoński pośpieszył wyjaśnić:

— Od czasu, jak rozniosło się wszędzie o tym ziemianinie z Wileńszczyzny, który znalazł zakopane przez rosyjskie wojsko półtora miljona rubli w złocie — wszyscy ziemianie szukają skarbów. Mówią, że to jest jeszcze jedyne, co mogą z ziemi wydobyć.

Ja im pomagam szukać. Mam zamówienia do kilkudziesięciu majątków! Dostaję doskonałe warunki, mieszkanie, życie i szukam.

— Jak?

— Właśnie. Mam cudowną różdżkę — to mówiąc pokazał mi jakiś patyk. — Z tą różdżką spaceruję po polu, a jak natrafię na skarb, to różdżka zadrży...

— Jak długo pan tak spaceruje?

— To zależy od warunków, czy jestem płatny dziennie, czy też na akord, od znalezienia skarbu.

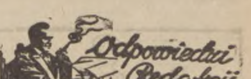
— A zawsze pan znajduje?

— Zawsze wskazuje miejsce, w którym trzeba kopać.

— I tam zawsze znajdują skarb?

— Tego, proszę pana, to ja już nie wiem, bo ja tylko pokazuję miejsce i wyjeżdżam. A honorarjum biorę zgóry...

Ał.



— **E. M. Janów.** Wiersze Pańskie są pełne szczerego uczucia i sentymentu dla skrzywdzonych i upośledzonych. Niestety, ich forma jest bardzo słaba, zarówno w rytmie, jak i w rymach. Umieścić ich z tego powodu nie możemy.

Akt oskarżenia przeciwko Holendrowi

stojącemu pod zarzutem podpalenia Reichstagu

Schwytany w gmachu płonącego Reichstagu **Holender van der Lubbe** stoi pod oskarżeniem **wzniecenia ognia nietylko w budynku parlamentu niemieckiego, lecz również i w zamku cesarskim oraz w jednym z urzędów berlińskich.** Akt oskarżenia zarzuca mu usiłowanie **podpalenia w 4 wypadkach i przygotowanie do zdrady stanu.**

Według informacyj ze źródeł urzędowych, okoliczności odkrycia pożaru Reichstagu były następujące: Policjant, **znajdujący się poza budynkiem, ujrzał nagle szereg płonących pochodni i oddał w tym kierunku strzał. Bezpośrednio po tem do gmachu wbiegło wielu agentów, z których jeden w pobliżu bufetu natknął się na aresztowanego później Holendra i stoczył z nim walkę.** Aresztowany Holender **liczy 24 lata i pochodzi z Lejdy.** Policja utrzymuje, iż nie ulega dla niej wątpliwości, że Holender był w kontakcie z niemiecką partją komunistyczną.

Berlińskie prezydjum policji wyznaczyło nagrodę w wysokości 20 tys. marek za wiadomości, mogące dopomóc do wykrycia pozostałych sprawców zamachu.

Korespondent berliński „Telegraaf“ miał sposobność rozmawiać z aresztowanym pod zarzutem podpalenia Reichstagu Holendrem van der Lubbe. W toku **rozmowy aresztowany Holender oświadczył, iż od lat nie należy do żadnej partji i nie jest bynajmniej przekonanym komunistą. Zwalczał jedynie, gdzie tylko mógł ustrój kapitalistyczny.** Van der Lubbe czyni wrażenie człowieka inteligentnego.

Uśmiechnij się!

CIĘŻKIE PYTANIE.



— Ile razy ci mówiłem, że nie masz tkać palca wskazującego do gęby...
— A który palec mam tkać?...

*

ZGODA

— Już od dwóch miesięcy noszę się z zamiarem zadania pani, panno Lizzi, pewnego pytania.
— Ja również od dwóch miesięcy pragnę dać panu odpowiedź na jego pytanie.

ABONAMENT

Gwiazda filmowa w Hollywood wychodzi zamąż. Telefonuje do Episopal Church w sprawie ślubu.
— Oczywiście wszystko ma być pierwszej klasy!
— Zamawia — oświetlenie, dekoracje, kwiaty. Jak najwięcej kwiatów. Na organach ma grać profesor Dunhill...
— To będzie oczywiście dużo kosztowało — odpowiada sekretarz. — Ale mógłbym polecić pani nasz specjalny abonament dla gwiazd filmowych na dwanaście ślubów.

STATYSTYKA

— Czem wolałbyś być: miljonerem czy chorym na cholerę?
— Oczywiście miljonerem!
— To bardzo nierozsądnie. Wszyscy miljonerzy umierają, a według statystyki z chorych na cholerę umiera tylko 48 proc.

POGRZEB BABKI

Szef (podejrzliwie): — Czy nie jest to dziwne, że pogrzeb pańskiej babki odbywa się akurat w dniu wielkiego meczu piłki nożnej?
Pomocnik: — O nie, panie dyrektorze. Moja babka nieboszczka nie byłaby i tak poszła na mecz.

POPRAWIŁ SIE.

Sędzia: — Czy był pan już kiedyś karany, panie Pomeranc?
Oskarżony: — Tak, przed dziesięcioma laty, za kąpiel w zakazanem miejscu.
Sędzia: — A od tego czasu?
Oskarżony: — Od tego czasu już się nigdy nie kąpałem, panie sędzio.

EGZAMIN ANGIELSKIEGO ŻOŁNIERZA

Oficer: — Cobyś robił, stojąc na warcie, gdyby przechodził oficer?
Żołnierz: — Prezentowałbym broń.
Oficer: — Dobrze. A gdyby w nocy przechodziła szajka pijanych, cobyś wtenczas zrobił?
Żołnierz: — Także prezentowałbym broń.
Oficer: — A dlaczego?
Żołnierz: — Bo w takim tłumie, mógłby być jakiś oficer.



Zwycięstwo Polski nad reprezentacją zapaśniczą Austrji

Austrja—Polska 13:14

Po dłuższej abstynencji sportowej naszych zapaśników, w sobotę mimo ciężkich warunków finansowych, jakie przeżywa polskie zapaśnictwo, Polsk. Zw. Atletyczny z siedzibą w Katowicach zdołał pomyślnie przeprowadzić pierwszy międzypaństwowy mecz z reprezentacją Austrji.

Już na długo przed rozpoczęciem walk sala „Powstańców" zapełniała się i z chwilą rozpoczęcia walk obecnych było zgórą 1200 osób, co uważać należy za **b. wielki sukces propagandowy**, gdyż w ostatnich latach byliśmy świadkami szeregu turniejów walk zawodowych zapaśników publiczność nasza **stroniła prawie od wszelkich zawodów amatorskich, gdyż uważała je za mało interesujące.** Świadkowie walk jednak przyznać musieli, że opinja o amatorach **była błędna**, gdyż mogliśmy zobaczyć **szereg pięknych i stojących na wysokim poziomie walk.**

Reprezentacja Austrjaków okazała się pierwszorzędnym przeciwnikiem dla naszych reprezentantów.

Jakkolwiek Polacy ustępowali Austrjakom w technice, to jednak zawsze decydującym czynnikiem w odniesionym zwycięstwie **była ambicja.**

Tuż przed rozpoczęciem zawodów powitał gości w serdecznych słowach prezydent miasta Katowic, który w swoim przemówieniu wskazał na **doniosłość spotkania w związku z zbliżeniem się obu narodów na polu sportowem.** Odegranie hymnów, wymiana pamiątkowych proporczyków oraz okrzyk zebranej publiczności na cześć gości, kończy akt uroczysty zawodów, poczem bezpośrednio przystąpiono do spotkań.

W wadze koguciej zmierzyli się **Weissinger** (A) — **Ganzera** (P). Ganzera dąży do wyrobienia sobie respektu u przeciwnika i przez dłuższy okres walki trzyma go w **„parterze".** Trudno mu było sobie z nim poradzić, gdyż Weissinger okazał się **dobrym w defenzywie.** Zwycięża jednogłośnie na punkty **Ganzera.**

W wadze piórkowej **Dworok** (P) od samego początku ustępował fizycznie silniejszemu **Finosiusowi.** Walka nieciekawa, jakkolwiek w ostatnich fazach zacięta. Zwycięża na punkty zdecydowanie Austrjak.

W wadze lekkiej krakowianin **Bajorek** nie zawiódł naszych nadziei i był **jednym z najsilniejszych punktów naszej reprezentacji.** Już od samego początku zagraża mocno austrjakowi **Graslowi,** tak, że w końcowych fazach walki, mimo energicznej obrony gościa, **Polak odnosi zasłużono zwycięstwo na punkty.**

Błażyca (P) w spotkaniu z **Musilem** (A) odniósł porażkę. Polecałoby się, aby w przyszłości zasłużonego weterana polskiego zapaśnictwa zastąpiono siłami młodszemi, gdyż mimo ambitnej i ofiarnej walki **przegrywa do znacznie młodszego Austrjaka.**

Od **Gałuszki** spodziewano się więcej, gdyż w spotkaniu z **Grylką** naogół nie **wykazał swojej zwykłej formy.** Zwycięstwo mu przyznano dzięki agresywniejszej walce w pozycjach parterowych.

Pomorzanin **Gestwiński** ze swego zadania wywiązał się dość dobrze i **od niego zależało zdobycie przez Polskę zwycięstwa.** Derzały był dla niego **równorzędnem** przeciwnikiem.

Najszybciej zakończyła się ostatnia walka wieczoru pomiędzy **Schöllem** (A) i **Jarszulikiem z Rudy.** Austrjak zwycięża już niespełna **w drugiej minucie, kładąc Polaka na obie łopatki.**

Organizacja zawodów, która spoczywała w rękach kpt. sportowego p. W. Gałuszki — sprawna. Sędzia zawodów, p. **Zeverina z Pragi,** prowadził zawody ku obopólnemu zadowoleniu i jego decyzje **były zawsze na miejscu.**

Ogólny rezultat walk wyraża się w punktach **wynikiem 13:14 na rzecz Polski.**

Dzisiejsze imprezy sportowe

IFC. KATOWICE — RUCH WLK. HAJDUKI W NIEDZIELĘ NA BOISKU KOLEJOWEGO P. W.

Najbliższą atrakcję sportową piłkarzy stanowi niewątpliwie powyższe spotkanie rewanżowe, mające się odbyć na boisku Kolejowego P. W.

Obie druż. wystąpią w najsilniejszych składach. Pozatem druż. Ruchu, aczkolwiek bez **Peterka, który zachorował na tyfus brzuszny** — starać się będzie zadokumentować swoją klasę ligową, gdyż niebawem (26. III.) rozpoczynać będzie walkę w grupie najsilniejszej, t. j. zachodniej ligowej. Ostatnie spotkanie bowiem zakończyło się wynikiem remisowym. Druż. Ruchu w składzie: Kurek, Wadas, Kasy, Dziwisz, Badura, Zorzycki, Urban, Buchwald, Giemsa, Więtzek, Wodara. Rez.: Gwóźdź, Cieślik.

Przedtem zawodują niższe drużyny pow. klubów.

JUNIORZY I. F. C. — POGOŃ.

Dziś o godz. 10 na boisku K. S. Pogoń odbędą się zawody przyjacielskie pomiędzy juniorami I. F. C. — K. S. Pogoń Katowice.

KS. „POGOŃ" KATOWICE — KOLEJOWE P. W. KATOWICE

Rewanżowe spotkanie powyższych drużyn odbędzie się dziś o godz. 11 na boisku Kolejowego P. W., przy ul. Bankowej. Przedtem zawody drużyn rezerwowych.

POLICYJNY KS. W SZOPIENICACH

Na boisku KS. Roździeń spotykają się dziś KS. Policyjny Katowice przeciw KS. „24" Szopienice. Początek o godz. 15, przedmecz I rez. Zawody zapowiadają się ciekawie, gdyż KS. Policyjny (Katowice) pokonał ostatnio KS. Roździeń z wysokim wynikiem i KS. „24" Szopienice będzie musiał dołożyć sił i starań, aby godnie reprezentować barwy Szopienic.

MECZ HOKEJOWY WROCŁAW — ŚLĄSK ODWOŁANY.

Zapowiedziany mecz hokejowy między reprezentacją Wrocławia, a Katowic mający się odbyć dziś, został odwołany przez Śląski Okręgowy Związek Hokeja na lodzie, z uwagi na wysoką temperaturę i niemożność utrzymania bez wysokich kosztów płyty w stanie zdatnej do użytku.

SENSACYJNE ZAWODY KOLARSKIE W WLK. HAJDUKACH.

Ruchliwy zarząd K. C. „Tempo" Wielkie Hajduki w dniu 5-letniej rocznicy organizuje sensacyjny meeting kolarski, w rozgrywkach piłki rowerowej. Na starcie stanie 7 najlepszych zespołów niemieckich, oraz 3 najlepsze drużyny polskie z Siemianowicami na czele. Rozgrywki zapowiadają się niezwykle ciekawie, przyczem już o godz. 13 rozpoczynają się pierwsze rozgrywki. W ramach tych zawodów odbędzie się szereg ciekawych rejów kolarskich, oraz popisy w jeździe sztucznej.

Przygody bezrobotnego Froncka



W zimie trudno iść do lasu,
na jagody, albo grzyby,
przeto Froncek bezrobotny
z wędką wybrał się na ryby.

W lodzie, co nie stopniał jeszcze,
wybił kilka dziur na prędce
i teraz cierpliwie czeka,
na jakąś zdobycz przy wędce.

Nagle poczuł niespodzianie,
że się wędka poruszyła.
Widać, że się jakaś rybka,
na przynętę złakomiła.

Szybkim ruchem wędkę swoją
poderwał z dziury ku górze,
a karp... urwał się z haczyka
i znalazł się w drugiej dziurze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Miesięczna prenumerata „7 GROSZY" wynosi zł. 2,00
W kraju z przesyłką pocztową . . . . . „ 2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym „ „ 2,41

KONTO P.K.O. KATOWICE Nr. 301.746

CENNIK OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne po 10 groszy za 1 słowo.
Dla poszukujących pracy po 5 gr za 1 słowo
Matrymonialne: po 15 groszy za 1 słowo.
Ogłoszenia szpaltowe po 30 groszy za 1 wiersz milimetr przy 4-szpaltowym układzie

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.